Nr. 206. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 6 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
[za dwu]razową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 15.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odgłosy chwili.

Lwów 5 maja.

(Ocena wartości głównych stronnictw zakordonowych w „Proletarjacie". — Żywioły robotnicze. — Warstwy wyższe i inteligencja mieszczańska. — Demokracja narodowa. Jej bezpłodność polityczna. — Ugodowcy. — Trafność oceny).

Z niezmiernie charakterystycznemi wywodami o realnej wartości stronnictwa i grup politycznych, działających w chwili obecnej w Królestwie, wystąpiło czasopismo *Proletarjat*, organ grupy terrorystycznej w Warszawie. Powtarzamy główne ustępy artykułu, zwracając nań szczególną uwagę czytelników.

„Straszny ucisk, jakiemu podlega od wielu dziesiątków lat nasz naród w zaborze rosyjskim, doprowadził do tego, że nawet kulturalnie nie możemy się rozwijać normalnie; najelementarniejsze potrzeby nasze, dotyczące oświaty, rozwoju nauki polskiej, urządzeń sanitarnych i t. p., nie są zaspokojone. Okoliczność ta sprawia, że wyjście z sytuacji obecnej staje się naglącą potrzebą.

Znacznej części naszego społeczeństwa chodzi już nietylko o zdobycie szerokich swobód politycznych, ale choćby o drobne tylko zmiany na lepsze. Socjaliści i radykali u nas sądzą, że wewnętrzny rozwój stosunków społecznych w Rosji, zwiększać będzie niezadowolenie mas i wzmacniać ruch rewolucyjny, dążący przedewszystkiem do obalenia absolutyzmu i zaprowadzenia ustroju konstytucyjnego. Z tego też względu mogą oni mieć ufność w przyszłość i wierzyć, iż natężona walka rewolucyjna, w tej, czy innej formie, doprowadzi do głębszych zmian, które wyjdą na korzyść naszemu narodowi, a proletarjatowi polskiemu jak i rosyjskiemu, żydowskiemu, litewskiemu i innym, umożliwią i ułatwią dalszą walkę.

W innem położeniu znajdują się najwyższe warstwy naszego społeczeństwa i szerokie koła t. zw. inteligencji, drobnomieszczaństwa i t. p. Pragnęłyby one zmian na lepsze, ale walk rewolucyjnych się boją i nie życzą sobie wzrostu sił proletarjatu, a o potędze despotyzmu rosyjskiego mają zbyt wygórowane pojęcie.

Narodowa demokracja, obiecując kiedyś w dalekiej perspektywie, wolne państwo polskie, na razie jednak i w przyszłości bliższej i dalszej nie chce słyszeć o żadnej walce rewolucyjnej w jakiejkolwiek formie. Nietylko sama walki takiej nie chce prowadzić, lecz usiłuje jeszcze wykazać, że ruch rewolucyjny i opozycyjny w Rosji nic nie zdziała, a gdyby nawet coś zdziałał, to my niebyśmy na tem nie skorzystali, albo bardzo mało. W tem obniżaniu znaczenia ruchu rewolucyjnego w Rosji, pomaga narodowej demokracji i P. P. S., przewyższając nawet tę pierwszą w tym względzie. Co mają wobec tego robić ludzie, nie należący do ściślejszych kół rewolucyjnych, socjalistów i radykałów? Zadowolić się myślą, że kiedyś będzie Polska, a dziś czekać spokojnie i przypatrywać się, jak stopniowo wyprzedzają nas w rozwoju kulturalnym inni, nawet wschodni nasi sąsiedzi — mogą tylko ludzie, kierujący się hasłem: „jakoś to będzie!".

Dążyć do wywołania powstania według recepty P. P. S., mogą tylko albo ludzie wierzący w cuda, albo... naiwni. Wobec tego żywiołom rewolucyjnym, nie wierzącym w istnienie w Rosji silnych dążności opozycyjnych, a uprzytomniającym sobie okropność obecnego położenia, pozostaje tylko jedno: — zdobywać różne, drobne chociażby ustępstwa, drogą wyrażania uczuć wiernopoddańczych.

Naiwnem jest przedstawiać sobie ugodowców, jako stronnictwo złożone z łajdaków i wyrzutków społeczeństwa. Naturalnie, są tam karjerowicze, są i tacy, co w ugodzie ujawniającej się w lojalizmie, widzą jedyny środek zdobywania drobnych ustępstw. Samo się przez się rozumie, że klasowe stanowisko ugodowców, wyciska także swe piętno na pojmowaniu przez nich interesów narodowych; niemniej jednakże i oni po swojemu dążą do pewnych zdobyczy o ogólniejszem znaczeniu. Zarzuty ugodowcom robić mogą tylko socjaliści i radykali, nie cofający się przed walką ściśle rewolucyjną i wierzący, że w samej Rosji są żywioły opozycyjne i socjalistyczne, z którymi wspólnie dokonać będzie można przewrotu społecznego. Oni tylko polityce ugodowej przeciwstawić mogą inną, realną politykę, nie łudząc się, że całe społeczeństwo pójdzie za nimi i stanie się radykalno-socjalistyczne.

Ugodowcy są koniecznością społeczną. Krytyka ich dążyć powinna nietyle do tego, aby ich skłonić do przeobrażenia się w rewolucjonistów, lecz do rozszerzenia ich żądań w kierunku liberalno-konstytucyjnym".

Wywodom *Proletarjatu* przyznać musimy zupełną słuszność. Tak. Prowadzeniem realnej polityki wobec rządu i państwa rosyjskiego jest terror, siany dynamitem na całej linji: od głów wielkoksiążęcych, ministerjalnych i dygnitarskich, aż do najmizerniejszego policjanta — i prowadzeniem realnej polityki wobec Rosji jest oddziaływanie na sfery rządowe petersburskie i na społeczeństwo rosyjskie wszystkiemi dostępnymi i legalnymi środkami przez Tyszkiewiczów, Spasowiczów, Piltzów i t. p., choć każda z nich jest zupełnie odmienną i chociaż każda pociągnąć musi za sobą inną ocenę tak w całości, jak w szczegółach. Ale *żadną* polityką nie jest — w stosunku do rządu rosyjskiego — t. z. „polityka" ligi narodowej... Jestto kiwanie palcem w bucie!

Kmita.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 3 maja.

(Przebyty okres trwogi na giełdach. — Artykuł paryskiego dziennika „Matin" w sprawie marokańskiej. — Krach na giełdzie zbożowej w Chicago. — Reminiscencje słynnej spekulacji zbożowej Leitera z r. 1898.)

(fr.) Była w ciągu minionego tygodnia chwila, w której zdawało się, że paniczny strach ogarnie wszystkie targi pieniężne i że nastąpić na nich mogą wielkie przewroty. W przeczuciu, że coś złego nastąpi, ustała zupełnie spekulacja zwyżkowa, zarówno w Wiedniu jak Berlinie i Londynie, ba nawet i Nowy Jork zdradzał niemałą obawę. Przyczyną tego zaniepokojenia, jakie ogarnęło sfery giełdowe na obu półkulach, był artykuł paryskiego dziennika *Matin*, o którym wiadomo, że utrzymuje bliskie stosunki z rządem francuskim i jest nieoficjalnym heroldem, otrąbiającym zamiary i czyny p. Delcasségo. Owóż ten artykuł dziennika *Matin*, nastrojony był na nutę dość wojowniczą i rozbierał na rozmaite sposoby ewentualność ostrego konfliktu między Francją a Niemcami z powodu sprawy marokańskiej i w tem właśnie tkwiło źródło tego ogromnego zaniepokojenia giełd zarówno europejskich, jak i amerykańskich. Pokazało się przytem, jak bagatelizują sobie sfery giełdowe Rosję, całą jej wojnę obecną i ferment rewolucyjny w niej samej, gdy na porządek dzienny dyskusji wejdzie możliwość zatargu między Francją a Niemcami. Uczepiwszy się tego nowego tematu, zapomnieli spekulanci giełdowi zupełnie o wojnie rosyjsko-japońskiej i o tem, co robi flota bałtycka. Dziś gorączka ta już minęła; możliwość groźnego konfliktu niemiecko-francuskiego jest wykluczoną, a jednak mimo to targi pieniężne jeszcze nie mogą przyjść do zupełnej równowagi. Znawcy zakulisowych tajemnic giełdowych utrzymują, że nawet już wtedy, gdy pojawił się ów alarmujący artykuł paryskiego *Matin*, ewentualność jakiegokolwiek konfliktu była wykluczona, gdyż na kilkanaście godzin przedtem, dyplomacja obu państw interesowanych, wyrównała zachodzące różnice w sposób zadowalający. Że jednak mimo to *Matin* ogłosił ów artykuł, w tem upatrują powszechnie manewr spekulacyjny jakiejś wysoko postawionej osoby lub kilku osób, które chciały przy tej sposobności dobrze się obłowić. Jeżeli spekulowały na krach, to sztuczka się nie udała, gdyż krachu nie było.

Był wprawdzie ostatnimi czasy mały krach, wszelako nie w Europie tylko w Ameryce i nie na giełdzie pieniężnej, tylko na zbożowej. Widownią jego była giełda zbożowa w Chicago, gdzie spekulant Gates, licząc na to, że i Europa i Stany Zjednoczone miały w roku ubiegłym liche żniwa, miał jeszcze przed nowymi zbiorami zrobić wielki majątek przez wyśrubowanie cen pszenicy i pozbycie się po najwyższych cenach nabytych przez się jej zapasów. Przez kilka tygodni zakupywał on skrzętnie ogromne ilości pszenicy z terminem dostawy na maj i przez to wyśrubował jej cenę z 95 na 110 centów amerykańskich za buszel. Nabyte przezeń zapasy obliczają na 15 do 18 miljonów buszli. Oprócz niego spekulowało jednak jeszcze kilku innych faiseur'ów giełdowych, naśladując ślepo wszystko to, co robił Gates. Ku końcowi kwietnia jednak, gdy ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych nadeszły świetne wiadomości o prześlicznym stanie ozimych zasiewów pszenicy, spadła cena pszenicy raptem w ciągu dwóch dni ze 110 na 93 centów amerykańskich za buszel. Sprytny Gates, przewidując dalszy jeszcze spadek, porozumiał się pocichu ze swoimi kontrahentami, t. j. tymi spekulantami, od których kupił pszenicę i którzy mieli mu ją w maju dostarczyć i zapłaciwszy im pewną karę umowną, skłonił ich do rozwiązania zawartych z nim umów. W ten sposób, kosztem kilkuset tysięcy dolarów, wycofał się Gates z całej tej awantury, gorzej jednak wyszli ci, którzy spuścili się na jego szczęśliwą gwiazdę i kupowali wtedy, kiedy on kupował. Ci pozostali nadal w obligu i potracili majątki.

Podobne spekulacje zbożowe, nieraz miały miejsce w Ameryce. Największą sławę zyskała ta, jaką urządził w roku 1898 młody spekulant Leiter. Zaczął on zakupywać pszenicę w jesieni 1897 po cenie 95 centów amerykańskich za buszel i do 10 maja 1898 wyśrubował jej cenę na 185 centów; uparł się jednak, że nie zacznie sprzedawać wcześniej, aż cena jej wyjedzie na 200 centów, t. j. na 2 dolary za buszel. Tej chwili jednak nie doczekał, gdyż publiczność nie chciała płacić żądanych przezeń cen, młyny miały duże zapasy, a żniwa zapowiadały się, jak w tym roku, świetnie. To też koniec piosenki był taki, że ceny raptownie spadły i podczas, gdy w dniu 10 maja 1898 mógł Leiter wycofać się z interesu z czystym zyskiem przeszło 10 miljonów dolarów, w dniu 13 czerwca 1898 zgłosić musiał niewypłacalność i nietylko nic nie zarobił, lecz jeszcze ojciec jego musiał zapłacić za niego przeszło trzy miljony dolarów. Od tego czasu nie spekuluje już więcej młody Leiter w pszenicy.

Listy z Paryża.

Paryż, 1 maja.

(Zwrot w sprawie kościelnej. — Projekt Brianda i protestanci. — Varia.)

(ml.) Wraz z postępem „prac" parlamentu francuskiego nad sprawą rozdziału Kościoła od państwa, rosną coraz bardziej zastępy przeciwników tej nieszczęsnej i w skutkach swoich nieobliczalnej ustawy. Nawet ci, którzy do niedawna jeszcze gardłowali zawzięcie za zerwaniem z Kościołem, przychodzą powoli do przekonania, że Francja masońska idzie w nienawiści swojej do Kościoła i jego urządzeń za daleko, trąbią więc do odwrotu i wzywają do umiarkowania. Dość wymienić np. senatora Delpecha. Zagorzały Combesista i do niedawna jeden z najzawziętszych prowodyrów ruchu antikościelnego, człowiek ten zwalcza dzisiaj nową ustawę, dowodząc, że jest ona zbyteczna, bo państwo ma i tak dość środków w ręku do „utrzymania w karbach klerykalizmu". Co więcej, człowiek ten żąda wprost, aby państwo łożyło dalej na utrzymanie kościołów, a przynajmniej je w odpowiedni sposób funduszami swymi wspierało.

Najcharakterystyczniejszym jednak objawem dokonywującego się obecnie w wrogich dotąd Kościołowi kołach społeczeństwa francuskiego zwrotu jest fakt, że najostrzej występują przeciw *lex* Briand — protestanci. Niedalej jak parę dni temu, jeden z pastorów nazwał w organie protestantów *Signate* wypowiedzenie konkordatu „największem nieszczęściem Francji". „Ci, którzy nastają na rozdział — pisze on — są chyba ślepi, nie widząc, jakie z tego wynikną okropne skutki. Obym się mylił, lecz dzień, w którym nowa ustawa zostanie uchwaloną, będzie początkiem rozkładu nietylko rzeczypospolitej, ale i Francji". Fakt istotnie niebywały. Protestancki predykant, z natury rzeczy nieprzyjazny „papizmowi", staje w obronie konkordatu! Nie jest to jednak wyjątek. Przeciwnie, protestantom francuskim właśnie przyznać trzeba, że najtrzeźwiej oceniają położenie obecne i najdobitniej wykazują jego niebezpieczeństwo. Dość przejrzeć tylko pobieżnie wydane obecnie dzieło pt. „Après la séparation", zawierające głosy najwybitniejszych ludzi Francji współczesnej na temat rozdziału Kościoła od państwa. Wśród głosów tych najliczniej reprezentowane są właśnie głosy protestanckie, a wszystkie skierowane przeciw ustawie. Między innymi jest tam głos Alberta Réville'a, profesora Collége de France, jednego z najpoważniejszych przedstawicieli protestantyzmu francuskiego. Nową ustawę nazywa on wprost nonsensem i wydrwiwa tych, którym się zdaje, że przez uchwalenie jej przerobią odrazu społeczeństwo francuskie na kopyto bezwyznaniowe. Religja — dowodzi autor — to rzecz, której się nie nabywa, ale z którą każdy człowiek się rodzi. Chcieć wyrwać religję z duszy ludzkiej, to praca syzyfowa. Za czasów Neronów nie umiano uskutecznić tego torturami, a teraz masoni wyobrażają sobie, że zdołają uczynić to przy pomocy paragrafów bezdusznej i nierozumnej ustawy. „A przytem jeszcze rzecz jedna — woła Réville. — Mojem zdaniem, propagatorowie sprawy rozdziału nie chcą w zacietrzewieniu swojem zrozumieć, że igrają z ogniem. Akcja, prowadzona przez nich, musi bezwarunkowo prędzej lub później wywołać reakcję. Takie rzucenie się na najdroższy skarb duchowy ludu naszego, pociągnie za sobą odwet, a gdy on nastąpi, nie chciałbym być wtedy w skórze tych wszystkich, którzy będą musieli poczuć go na sobie".

Rozumne słowa! Czytając je, nie chce się wierzyć, że pochodzą od protestanta. Tak, ale ten protestant jest zarazem kochającym gorąco kraj swój Francuzem, który widzi jasno przepaść, nad którą stanęła jego ojczyzna, odrzuca więc precz od siebie sekciarskie uprzedzenia i dąży tylko do tego, aby kraj i społeczeństwo własne ratować. A czemże jest Francja dla masonów i im podobnych? Dla nich istnieje tylko interes własny, po za nim nic ich więcej nie obchodzi, najmniej zaś Francja. Pchają ją też coraz głębiej w kałużę upadku i deprawacji, dumni z tego, że tacy silni, tacy potężni. Ale do czasu dzban wodę nosi...

Ale dość o tych brudach! Przejdźmy do rzeczy innych.

Jesteśmy w pełni sezonu artystycznego. Po „Niezależnych" przyszła kolej na „Champ de Mars". Pod względem ilościowym bardzo skromny, pod jakościowym przedstawia się Salon imponująco, bo są w nim tylko same rzeczy dobre i naprawdę wartościowe. Naszych artystów niewielu się stosunkowo stawiło i giną trochę w cieniu. Jedynie Olga Boznańska zwróciła na siebie uwagę sprawozdawców, którzy w mniej lub więcej pochlebnych wyrazach, oddają sprawiedliwość naszej artystce i podkreślają oryginalność jej talentu. Wystawiła ona w dziale malarstwa jedno „Wnętrze" i pięć portretów, z tych je-

---

(26)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Ujrzawszy Grouta, Keane podbiegł ku niemu i zawołał:

— Witam pana kolegę! W sam czas pan przychodzi; zaczęliśmy się już nie na żarty niecierpliwić. A co, czy ma pan co nowego? Przedtem jednak, abym nie zapomniał, muszę panu oświadczyć, że znamy już adres miss Hastings w Bostonie. Wyczytawszy w dziennikach wiadomość o aresztowaniu narzeczonego, natychmiast zatelegrafowała do niego, prosząc o wyjaśnienia. Depesza dostała się naturalnie w nasze ręce. Natychmiast też na nią odpowiedziałem, donosząc śpiewaczce, że wiadomość o aresztowaniu jest prawdziwa i że w interesie aresztowanego leży jej powrót natychmiastowy do Nowego Jorku.

— No, a cóż ona? — zapytał detektyw, spoglądając z zaniepokojeniem na swego kolegę.

— Przeczytaj pan. Oto jej odpowiedź — odrzekł Keane, podając Groutowi depeszę. — Donosi, że wyjeżdża nocnym pociągiem i jutro rano będzie z powrotem.

— Gdyby to tylko była prawda! — zauważył Grout, w którego głosie czuć było wątpliwość. — Mojem zdaniem, byłoby się lepiej stało, gdybym był ją sam tutaj dostawił.

— Oh, bądź pan bez obawy — rzekł Keane. — Jużeśmy się co do niej zabezpieczyli, bo równocześnie z depeszą do miss Hastings poszła druga depesza do policji bostońskiej. Możemy więc być o miss Hastings spokojni. Ucieczka by się jej nie udała, bo dobrze już tam nad nią czuwają i gdyby chciała zamiar swój uskutecznić, natychmiast by ją aresztowano. No, a pan? Czy przynosi pan nam co nowego i co?

Grout, skinął głową na znak potwierdzenia.

— Tak, mam dowody, które niewątpliwie rzucą nowe światło na tę sprawę tajemniczą. Dotąd szukaliśmy napróżno, coby mogło skłonić mordercę lub morderczynię do sprzątnięcia ze świata Huntingtona. Otóż zdaje mi się, że ja znalazłem powód tego czynu. Znajduje się on w tych oto papierach, których dostarczył mi Ralf Waldon, do niedawna jeszcze serdeczny przyjaciel mr. Whistlera.

Powiedziawszy to, detektyw chciał wręczyć przyniesione dokumenty sędziemu, ale ten rzekł:

— Zatrzymaj to pan na razie przy sobie; później zbadamy te papiery. Obecnie rozchodzi się tu o rzecz inną a bardzo ważną, bo taką, która zupełnie niespodziany nadała całej sprawie obrót.

— Cóż to takiego? — zapytał Grout z odcieniem niedowierzania. — Nie przypuszczam, aby zamordowany odżył napowrót, bo to istotnie zmieniłoby zupełnie postać rzeczy.

— No, to się nie stało — odrzekł sędzia — ale stało się coś innego. Oto dowiedz się pan, że Huntington nie został zamordowany sztyletem, jak to w pierwszej chwili sądziliśmy.

— Nie sztyletem? Ale przecież sztylet tkwił w piersi jego po samą rękojeść, wbity z taką siłą szaloną, że ledwo zdołaliśmy go z rany wyciągnąć! Nie, doprawdy, gotówem sądzić, że panowie żartujecie sobie ze mnie.

Twarz detektywa, gdy to mówił, miała taki ucieszny wyraz, że sędzia śledczy i Keane mimowolnie głośnym parsknęli śmiechem.

— Ah, panie Grout, jakże pan pociesznie w tej chwili wygląda — zawołał sędzia śledczy. — Ale nie martw się pan tem, bo i my obaj nie inne mieliśmy miny, gdyśmy się dowiedzieli o wyniku sekcji. Zgłupieliśmy poprostu, tak jest, zgłupieliśmy...

— To wszystko bardzo pięknie, moi panowie — przerwał Grout, zły potroszę, że stał się powodem śmiechu — ale, jak dotąd, ja nic a nic jeszcze nie rozumiem. Mówicie panowie, że Huntingtona nie sztyletem zamordowano, kiedy przecież znaleźliśmy go ze sztyletem w piersi. Rzecz naturalna więc, że zamordować go musiano tylko tym sztyletem. Albo może nam się tylko zdawało, że to był sztylet? Ha, w takim razie...

— Nic w takim razie, bo mówię zupełnie serjo — rzekł sędzia. — Sekcja zwłok wykazała, że Huntington już nie żył, gdy mu sztyletem z tyłu cios wymierzono.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OST.-BAR.

FRYDERYK SCHILLER.

(W setną rocznicę zgonu).

(Dokończenie).

Zaczniemy od najpóźniejszego — od Juljana Korsaka, tłómacza „Oczekiwania" i „Nadziei". W zapomnianych dziś jego poezjach wiele jest reminiscencji z Schillera; niektóre utwory jak „Różnica płci" i „Do wieczności" opatrzone są dopiskiem: „naśladowanie z Schillera", inne zaś, które może samemu autorowi wydały się oryginalne, są tylko odbiciem myśli wieszcza j. n. opis bitwy w wierszu p. t. „Muzyka".

U Brodzińskiego wpływ Schillera najwybitniej występuje w utworach: „Piękne sztuki" i „Radość"; pierwszy poemat, w którym występują elegoryczne postacie: poezja, muzyka, malarstwo, taniec, dramat, krytyka, jest wzorowany na Schillerowskim utworze „Die Huldigung der Künste", drugi jest naśladowaniem wiersza p. t. „An die Freude".

„Brodziński — pisze p. E. Schnobrich — wysoko cenił Schillera, nigdy jednak nie zdradza wpływu *młodego* Schillera, widać natomiast ślady jego poezji z czasów, gdy młodocianne tegoż zapędy ostygły i ustąpiły miejsca rozważnej refleksji"...

Inaczej zupełnie ma się z Mickiewiczem. *Młodego* Mickiewicza dykcja zbliża się więcej do patosu Schillera, niż do plastycznej, jędrnej mowy Goethego, który nawet w młodości, nie bujał w tak wysokich sferach uniesienia jak Schiller. Być może, że w późniejszym czasie potężny duch Goethego stasię naszemu poecie zrozumialszy, a przy jego słońcu zbladła nieco gwiazda Schillera, ale ten ostatni, jako poeta pełen siły, natchnienia i miłości, na zawsze zapewne rozniecił w duszy Mickiewicza uczucie czci dla siebie i sympatji. Czas, w którym poezja Schillera najsilniej oddziaływała na Mickiewicza, kulminacyjny punkt *germanomanji*, jak słusznie twierdzi p. *Mikołaj Mazanowski*[1]) przypada na czas przed r. 1822. W tym to bowiem roku pisze Mickiewicz do Fr. Malewskiego w liście z Wilna:

„Po *germanomanji* nastąpiła brytanomanja; cisnąłem się z dykcjonarzem w ręku przez Szekspira... za to teraz Byron idzie daleko łatwiej i już bardzo postąpiłem. *Wszakże ten może największy poeta nie wypędzi z kieszeni Schillera; odkrycie w nowej edycji kilkn nieczytanych poezyj, długo nie dało mi wrócić do angielszczyzny*". Widzimy wiec, że nawet pod koniec okresu *germanomanji* Schiller zwycięsko rywalizuje u Mickiewicza z Byronem, że utwory jego były wieszczowi naszemu dobrze znane i miały dla niego niepośledni urok. Zdanie Mickiewicza w rozprawie „O poezji romantycznej", że „w płodach wielkiego Schillera" najdobitniej występują cechy poezji niemieckiej, świadczy, jak wysoko cenił go nasz poeta. W korespondencji Mickiewicza pełno jest wzmianek o Schillerze: w liście z dnia

[1]) O wpływie Schillera na poezje Adama Mickiewicza; przez Mikołaja Mazanowskiego. Pamiętnik T. L. im. A. Mickiewicza. Rocznik IV. Lwów 1890.

den pianisty A. Radwana. Mamy dalej p. Irmy Dukszyńskiej (?) ze Lwowa „Książkę zajmującą“; p. Gustawa Gwozdeckiego „Portret przy świetle lampy“; p. Adrjana Karbowskiego, dwa krajobrazy i cztery „Martwe natury“; p. Leona Kaufmana krajobraz „Wrażenie“; p. Marji Koźniewskiej portret matki autorki; p. Melanji Mutermilchowej dwa portrety i kwiaty, oraz p. Zygmunta Myrton-Michalskiego portret mężczyzny w mundurze kirasjera i drugi, kobiety w czarnym stroju balowym. W dziale rysunków te same się nazwiska powtarzają. Wśród rzeźb mamy tylko dwu artystów: p. Henryka Glicensteina, który dał biust gipsowy i p. Edwarda Wittiga z bronzowym „Sfinksem“ i biustem „Starca“ z gipsu.

Francuska literatura historyczna wzbogaciła się w ostatnich czasach książką, która i dla nas może być bardzo interesującą. Jest to Gastona Maugrasa „La cour de Luneville au XVIII siecle“. Ten „Dwór w Lunewilu“, to dwór Stanisława Leszczyńskiego. Autor barwnie i z talentem maluje owo siedlisko szczęśliwców. Gromadzą się tam wszystkie kontrasty: religja i obojętność wyznaniowa, posuwająca się aż do ateizmu, galanterja i surowość obyczajów; wypowiada się mowy, za które w ówczesnej Francji spotkałaby śmiałków Bastylja, albo pręgierz, a równocześnie przeciągają przez miasto najpobożniejsze w świecie procesje. Wszystko żyje zgodnie: spowiednicy, filozofowie, jezuici, poeci, artyści, aktorzy, — zasiadają przy jednym stole, a król Stanisław, Voltaire, pani de Craon, pani de Boufflers, pani de Graffigny, matematyczna pani du Châtelet, poeta Saint Lambert i ksiądz Porquet są jakby głównemi gwiazdami owej zacisznej republiki ducha. Książka czyta się nader przyjemnie. Zdobi ją wyśmienity sztych.

Na zakończenie parę wzmianek pozgonnych.

Zmarł tu nagle Józef Piliński, syn emigranta z r. 1831, generalny konsul francuski w Kalkucie. Interesował się żywo sprawami polskiemi i brał czynny udział w zajęciach Towarzystwa byłych uczniów szkoły batignolskiej. Zmarły również dwie zasłużone pracowniczki Polonji tutejszej: Aniela Michalska, dawna wychowanka hotelu Lambert, tudzież panna Ema Rouquayrol, przez długie lata kierowniczka instytutu panien polskich w hotelu Lambert. Usunąwszy się na starość do życia prywatnego, odwiedzała mimo to nieraz swój dawny zakład.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 5 maja.

Teatr miejski: „Rzeczpospolita Babińska“, opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (5): Piusa V papieża. — Chocisława. — (22): Fteodora Syk. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42, zachód o godzinie 7 minut 13.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +12° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Naprzemian pochmurno i słonecznie, słabe wiatry, dość ciepło.

Mianowania. Minister oświaty zamianował stałymi inspektorami szkolnymi okręgowymi w IX klasie rangi prowizorycznych inspektorów Mikołaja Staszkiewicza z Przemyślan dla okręgu żydaczowskiego i Izydora Piotrowskiego z Turki dla okręgu przemyślańskiego.

Przeniesienia. Minister oświaty przeniósł Stanisława Tokarskiego, inspektora szkolnego okręgowego w Żydaczowie, na własną jego prośbę, do Turki.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła starszego oficjała pocztowego Józefa Kaszyckiego i asystenta pocztowego, Michała Kobylańskiego, ze Stryja do Krapowa.

Delegatami Lwowa, na rozpoczynający się dziś w Wiedniu piąty wiec miast austrjackich, wyznaczeni zostali pp.: prezydent dr. Małachowski i dr. Głąbiński.

Całodzienne wystawienie Przenajśw. Sakramentu. W piątek, dnia 5 bm. odbędzie się w kościele OO. Jezuitów „całodzienne wystawienie Przenajświętszego Sakramentu“. Rano o godzinie 5 msza św. cicha i początek wystawienia. Wieczorem o godzinie 6 majowe nabożeństwo z kazaniem i konkluzją.

Niezwykła ceremonja obłóczyn odbędzie się niebawem w klasztorze PP. Wizytek w Warszawie. Oto złożą śluby trzy nowicjuszki, pp. Świerczyńskie, matka i dwie córki, obywatelki ziemskie z gubernji lubelskiej.

Sprawa podpułkownika Hekajły. Podpułkownik-audytor Hekajło, został — jak donosi jedno z pism — zasądzony na 4 lata twierdzy za oszustwa i nadużycia w urzędowaniu.

Nie „meningitis“. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż we Lwowie zmarł po kilkudniowej chorobie oficjał pocztowy, śp. L. Link na zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Wiadomość ta jest nieprawdziwą. Śp. Link zmarł wprawdzie wśród podejrzanych objawów zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, ale badania bakterjologiczne, dokonane w pracowni uniwersyteckiej, stwierdziły nie zapalenie opon, lecz zapalenie ropne, natury niezakaźnej.

Niebezpieczna zabawa. Aleksander Żuk, 18 letni włóczęga, chcąc rozerwać się, strzelił z jakiegoś narzędzia prawdopodobnie przedziurawionego gwoździa na ul. Łamanej. Na widok zbliżającego się żołnierza policyjnego, począł uciekać i chciał się schronić pomiędzy wozami przy placu Zbożowym, lecz nieudało mu się ponieważ przy pomocy przechodniów pochwycono go. Żuk na tyle miał przytomności, że w ucieczce odrzucił ową improwizowaną broń. Mimo to zamknięto go do aresztu.

Zgubiono. Michał Schloss, podoficer rachunkowy 32 pułku artylerji dywizyjnej, zamieszkały w Rynku pod l. 43, zgubił wczoraj popołudniu złoty pierścień z brylantem i napisem na wewnętrznej powierzchni „M. Ś. 24/11 1903“ wartości 160 kor.

Panna Joanna Bobrownicka, zamieszkała przy ulicy Sykstuskiej pod l. 43, zgubiła w drodze z ul. Kopernika na ul. Kadecką złoty damski zegarek wartości 30 kor.

Kradzieże. Na szkodę Mojżesza Halbera, właściciela realności przy ul. Pełtewnej pod l. 3, skradli ubiegłej nocy nieznani sprawcy, którzy włamali się na strych, bieliznę znaczoną literami M. H., H. H., N. H. i F. H., ogólnej wartości 160 kor.

Izakowi Voglowi, spedytorowi z Rawy ruskiej, skradziono z wozu, pozostawionego pod dozorem woźnicy, przed domem pod l. 3 przy ul. Szpitalnej, worek z towarami bławatnemi wartości około 800 kor.

Eljaszowi Jaremie, służącemu w domu p. Stanisława Sierocińskiego, zarządcy zakładu im. Łazarza, zam. pod l. 27 przy ulicy Kopernika, skradziono z otwartego pokoju 46 koron w gotówce i zegarek wartości 26 kor.

Pudełkiem w głowę. N. Stadler właściciel sklepu z ubraniami przy placu Krakowskim pod l. 11, chcąc wymierzyć swemu subjektowi karę, rzucił za nim wielkiem i ciężkiem pudełkiem z tektury, obitem drzewem. Rzucony pocisk nie trafił subjekta, ale natomiast ugodził przechodzącą w tej chwili Wiktorję Sakowską, wdowę po agencie policyjnym, w głowę tak silnie, że spadł jej kapelusz, a ona sama ogłuszona uderzeniem, zatoczyła się i byłaby upadła na ziemię, gdyby nie podtrzymała ją towarzysząca jej córka Anna.

Biuro pracy. Pani Marja Sidzina, buchalterka, zam. stale w Żywcu, dała w grudniu 1903 r. K. Pietruskiemu, właścicielowi Biura stręczeń przy ul. Sykstuskiej l. 26, tytułem kaucji za wyrobienie jakiejkolwiek posady 180 kor. Pomimo kilkakrotnych urgensów, Pietruski nie myślał ani oddać danej mu sumy pieniężnej, ani też wyrobić przyrzeczonej posady. Wobec tego Pani S. zwróciła się do policji, gdzie nastąpiła ugoda.

W aresztach policyjnych osadzono na razie Mikołaja Worobca, umysłowo chorego, który przed 8 dniami został wydalony z zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, jako nie kwalifikującego się do leczenia w zakładzie.

Kronika krakowska. (Telefonem) Były redaktor *Gazety żandarmskiej* Feliks Doerfler skazany został za sprzeniewierzenie na miesiąc więzienia.

Pożar. W Brzuchowicach wybuchł wczoraj w nocy pożar na obejściu gospodarza Düla. Ogień objął nietylko wszystkie budynki Düla, ale niebawem przeniósł się i na domostwo jego sąsiada Kostkiewicza. Oba gospodarstwa zupełnie spłonęły, nadto u Düla spaliło się 5 sztuk bydła rogatego, inwentarz gospodarczy i siano wartości 1000 kor. Miejscowa straż energicznie prowadziła akcję ratunkową, w czem dopomagali jej dzielnie i na uznanie zasługują tamtejsi żandarmi pp. Kaszycki i Szteliga.

Z kraju.

Przemyśl. (*Aresztowanie winowajczyni pożaru.*) Szkoda, którą wyrządził pożar w domu p. Eisnrowej, wynosi przeszło 100 000 koron; z tego połowa przypada na właścicielkę, a połowa na lokatorów, którym spaliły się rzeczy i wiele bielizny. Restauratorowi Teitelbaumowi spaliło się za tysiąc koron obrusów i serwet.

Następnego dnia po pożarze, przyaresztowała policja służącą lokatora p. Boritza, pod zarzutem wzniecenia ognia przez nieostrożne obchodzenie się ze światłem na strychu. Aresztowana podobno przyznała się do tego, że od zapałki, rzuconej na ziemię, zajęło się rozrzucone na strychu pierze i w jednej chwili powstał ogień, którego mimo wysiłków nie mogła stłumić i uciekła, zamknąwszy drzwi za sobą. Za chwilę buchły płomienie okienkiem strychowem. Służąca ta dotychczas pozostaje w areszcie policyjnym.

(*Zamach samobójczy.*) Dwudziestoletnia panna Eugenja G., we czwartek popołudniu, podczas spaceru na wzgórzu zamkowem, usiłowała pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru, z którego strzeliła sobie w skroń Po oddaniu strzału desperatka bezprzytomna padła na pobliską ławkę, a równocześnie zbiegło się wielu ludzi, zwabionych strzałem. Przywołany lekarz miejski dr. Trybulec, założył dającej słabe znaki życia samobójczyni, prowizoryczny opatrunek i polecił odwiezienie jej do szpitala, gdzie po operacji odzyskała przytomność i według zdania lekarzy, jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* Z Colosseum. Sensacją dnia nazwać należy obecny program w Colosseum. Jest nią The invicible Racing Comp. amerykańskie przedsiębiorstwo, urządzające za pomocą aparatu sprytnie obmyślanego i skontruowanego, t. z. Home trainer, (aparat trójwalcowy) wyścigi kołowe na scenie. Startują: James Willam, mistrz Ameryki, zwycięzca 6-dniowego wyścigu w Bostonie i w. i. Freudenberg, mistrz Niemiec i posiadacz 300 nagród honorowych, Peter, mistrz Rosji, zwycięzca w wyścigach Moskwy, Odessy i Katarzynosławia. W pierwszym dniu tak w biegu rozpoczynającym jak i w Handicapie zwyciężył Freudenberg. Udział w wyścigach może brać każdy ze sportowców, a Invisible Racing Comp. wyznacza każdemu, któryby ich zwyciężył w biegach od 1000 do 5000 klmtr. nagrodę 1000 kor.

* **Wpisy do I. klasy prywatnego gimnazjum** żeńskiego (z prawem publiczności) odbędą się w terminie przedwakacyjnym w poniedziałek i wtorek dnia 26 i 27 czerwca od godziny 4—6, egzamin wstępny we środę dnia 28 czerwca b. r. od godziny 3 popoł. — Wcześniejsze zgłoszenia przyjmuje dyrekcja zakładu (przy ulicy Cichej ulica Ossolińskich l. 11) codziennie od godziny 4—5 w wyjątkiem niedziel i świąt.

* **Zabawy młodzieży.** Z dniem 6 maja b. r. rozpoczną się na boisku sokolem przy ul. Cetnarowskiej bezpłatne gry i zabawy dla członków Sokoła, tudzież młodzieży szkolnej i rękodzielniczej.

Członkowie mogą korzystać z boiska przez całe popołudnie w poniedziałki i wtorki w inne zaś dnie od godz. 7 wieczorem.

Dla młodzieży szkolnej obojga płci, bez względu na kategorję szkoły, wyznacza się dwa dni w tygodniu t. j. w środy i soboty od godz. 5 do 7 wiecz. Nadzór i kierownictwo sprawować będą dla chłopców członkowie sokolego grona nauczycielskiego, dla dziewcząt panie, należące do grona nauczycielskiego.

W niedziele i święta popoł. odbywać się będą zabawy dla młodzieży rękodzielniczej od godziny 5 popołudniu.

Program ćwiczeń dla młodzieży szkolnej jest następujący:

1. Ćwiczenia wolne.
2. Ćwiczenia na przyrządach jako uzupełnienie ćwiczeń wolnych.
3. Gry i zabawy.
4. Musztra i pochody przy śpiewie.

Boisko zostanie zaopatrzone w odpowiednie przyrządy i przybory do gier, których używanie będzie bezpłatne.

Młodzież starsza będzie mogła łączyć się dowolnie w drużyny i oddawać takiej grze i zabawie jaką sobie sama obierze, przyczem kierownik boiska czuwać będzie nad przestrzeganiem prawideł gry, względnie udzielać nauki. Kto pragnie brać udział w tych ćwiczeniach powinien zgłosić się u kierownika boiska w wyżej oznaczonych dniach i godzinach. Pierwsze wpisy i ćwiczenia odbędą się w razie pogody w sobotę dnia 6 maja b. r. o godz. 5 popoł. w razie niepogody w następną środę, względnie w sobotę. Wszelkich bliższych informacyj udzieli członkom Sokoła i młodzieży szkolnej kierownik boiska.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożył p. Jan Opiet, c. k. adj sądowy 1 kor.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Rzeczpospolita Babińska“, opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

Jutro w sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Córka Joria“, tragedja pasterska w 3 aktach Gabrjela d'Annunzio, przekład Marji Konopnickiej. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Posłaniec nr. 6666“, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla. Gościnny występ p. W. Siemaszkowej.

Z Filharmonji lwowskiej. Koncert „Chóru akademickiego“, odbędzie się w sali Filharmonji w sobotę, 6 maja. Koncert Saint-Saënsa, G-moll, op. 22, wykona pianista p. St. Głowacki, uczeń Leszetyckiego i Melcera. Program sobotniego koncertu, będzie szerokiem polem do popisu dla „Chóru akademickiego“, którego dyrygentem jest dr. Zdzisław Szczepański. Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonji.

Z naszej prasy zdrojowej. Od 15 kwietnia rozpoczął II rok wydawnictwa w krakowie *Przewodnik kąpielowy*, pod redakcją dra Zygmunta Wąsowicza. Tak pierwszy z 15 kwietnia, jak i drugi numer z 1 maja, zawierają bardzo wiele cennych wskazówek i informacyj dla kuracjuszów.

Również w Krakowie wyszedł pod redakcją dra Zenona Pelczara, 3 numer pisma: *Przegląd zdrojowy*. Oba pisma są ozdobione ilustracjami z naszych zdrojowisk.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 5 maja.

Postulaty gminy do rządu. — Sprawa zamiany gruntu z „Dniestrem“. — Rozszerzenie miejskiego zakładu gazowego. — Zamiana gmachu szkoły przemysłowej.

Posiedzenie rozpoczęło się jak zwykle nagłym wnioskiem, tym razem radnego Riedla, by wobec tego, że w parlamencie układać się będzie niezadługo budżet państwowy na rok przyszły, przypomnieć rządowi postulaty stolicy największego koronnego kraju monarchji.

Należy więc przedewszystkiem przypomnieć obietnicę subwencji państwowej dla samego miasta, poprosić posłów o wyjednanie sankcji cesarskiej na dawno już uchwalony przez Radę miejski podatek od piwa, domagać się od rządu wynagrodzenia za utrzymanie dróg rządowych, domagać się subwencji państwowej na szkołę im. Królowej Jadwigi, żądać, by budowę kolei Lwów-Podhajce, która rozpocząć się ma ostatecznie w roku bieżącym, rozpoczęto od Lwowa, a nie od Podhajec, jak to jest w planie, a wreszcie domagać się zniesienia rampy kolejowej na Żółkiewskiem. Stawia wreszcie mówca wniosek, by prezydjum udało się do posłów z miasta Lwowa, by te żywotne dla gminy sprawy, w Kole polskiem poruszyli, a ponadto by prezydjum udało się namiestnika z prośbą o poparcie postulatów miasta w Wiedniu.

Wiceprezydent Michalski oświadcza, że interpelant spóźnił się nieco ze swoim nagłym wnioskiem, już bowiem w minioną sobotę sprosił on wszystkich lwowskich posłów sejmowych i parlamentarnych na kilkugodzinną konferencję, na której przedstawił im wszystkie przez wnioskodawcę wyszczególnione postulaty, a prócz tych i inne jeszcze. Deputacja posłów konferowała następnie w tej sprawie przeszło godzinę z namiestnikiem. W każdym razie jednak uchwalenie przez Radę wniosku radnego Riedla nic nie zaszkodzi, a przeciwnie będzie dla posłów naszych nowym bodźcem.

R. Czarnecki: Chciałbym wiedzieć, co powiedział namiestnik deputacji posłów.

Wicepr. Michalski: Przyrzekł, że sprawę rozpatrzy i słuszne żądania Lwowa z całą energją poprze. Inaczej powiedzieć nie mógł.

R. dr. Aszkenazy: Chcąc uzyskać coś od rządu, zmienić trzeba politykę miejską i gospodarską. Miasto z jednej strony daje ciągle rządowi subwencje, a teraz samo odeń subwencji żąda.

W głosowaniu Rada oświadczyła się jednomyślnie za wnioskiem r. Riedla, z dodatkiem, by odnieść się do Koła polskiego i ministra dra Piętaka z prośbą o jak najenergiczniejsze poparcie żądań gminy.

Z porządku dziennego załatwiono w drugiem czytaniu sprawę zamiany gruntu z Tow. „Dniestr“ i uchwalono kupno gruntu Dziamskich na Łyczakowie.

Przeciw zapadłej uchwale zamiany gruntu z „Dniestrem“ zaprotestował dr. Lisie-

---

5 stycznia 1827, pisanym do Czeczota i Zana, czytamy: „co do mojej lektury, czytam Fieska Schillera i... itd.“, w liście do Odyńca zalicza Schillera obok Byrona do głównych swych mistrzów. Wzmianki te sięgają po rok 1830. W Odyńca „Listach z podróży“ nie brak również charakterystycznych wzmianek o Schillerze w stosunku do naszego wieszcza. Obaj poeci wzruszali się widokiem pamiątek po nim, jak ławeczki w parku weimarskim, lub portretu w zbiorze Goethego. — Nie potrafię opisać — czytamy tam — wrażenia, jakie sprawiły na mnie widok i dotknięcie trumny Schillera. Adam ukląkł też obok za moim przykładem“. Widok ruin zamku w Chebie (Eger) przypomina Mickiewiczowi „Wallensteina“; wówczas to powiedział wieszcz:

— „Szekspir dojrzał najwięcej prawdy w sercach i dziejach ludzkich. Byron jest już dziś w prawdzie, tylko w prawdzie uczuć swoich. Goethe szuka prawdy rozumem. Schiller czuł ją częściej w natchnieniu. Wpływ Schillera na życie swego narodu większym jest dlatego, że przez serce działa więcej na młodzież, która to życie wyrabia. Goethe więcej przemawia do tych, co już tylko rozmyślają nad życiem“...

Widok góry Rolandseck i klasztoru na wyspie Nonnenwerth, w czasie podróży po Renie przypomina Mickiewiczowi „Ritter Toggenburg“ — bal nawet objad we Frankfurcie, złączył się we wspomnieniu poety z Schillerowskiemi „Punsch Lieder“. Przedmowę swoją do „Konrada Wallenroda“ zakończył Mickiewicz cytatem z poematu „Die Götter Griechenlands“:

„Was unsterblich im Gesang soll leben,
Muss im Leben untergehn!“

Najobszerniejsze przekłady, jakie zostawił Mickiewicz, są dokonane z poezji Byrona i Schillera. Z tego ostatniego mamy przekłady: „Rękawiczka“ (1822), scena pierwsza aktu I. z „Don Karlosa“, tłómaczona około r. 1822, a drukowana 1834, tegoż aktu scena druga (1835), nadto w „Dziadach“ (IV) cztery zwrotki, przełożone z poematu Schillera pt.: „Amalja“ i ostatnia zwrotka wiersza: *„Der Jüngling am Bache“*.

„Przekłady te — pisze w wzmiankowanej pracy p. Mazanowski — nietylko najmniejszym germanizmem nie kalają ducha mowy polskiej, ale niekiedy nawet są zbyt może swobodne. Przekład sceny drugiej możnaby uważać za przeróbkę; myśli bowiem Mickiewicz niekiedy zmienia, obrazy nowe dodaje, zdania całe opuszcza. Nie tu zresztą szerzej nad nimi się rozwodzić. Czekają one osobnego studjum, a ciekawe są, bo okazują, jak odbijały się w duszy Mickiewicza piękności obcych poezyj i jak je nasz poeta oblekał w szatę rodzinnej mowy“. Jak daleko musiał na wrażliwej duszy Mickiewicza wobec takiego zajęcia się utworami Schillera sięgać wpływ jego, nie da się łatwo określić. Przedewszystkiem „Oda do młodości“, ów hymn, opiewający ideały i dążenia „promienistego“ grona wileńskiego, opiewający potęgę, która tkwi w jedności działania, w przyjaźni i miłości młodzieży, powstała nietylko pod wpływem owych przyjacielskich związków! Powołało ją do życia także pilne rozczytywanie się w utworach niemieckiego poety, odpowiadającego tak dobrze nastrojowi ducha i ideałom młodzieży. Tym poetą — był Schiller. „Utwór ten — pisze L. Finkel[2]) — od początku do końca nosi wybitne piętno Schillerowskiego na świat poglądu, (wyrażonego w poezjach lirycznych, zwłaszcza pierwszego i drugiego perjodu) i ślady reminiscencji tak jeszcze świeże, że je niemal w każdej strofce odnaleźć mozna“.

Na poparcie tego twierdzenia, przywodzi autor cały szereg cytat z Schillera poezyj: „Do Laury“, Tryumf miłości“, „Do przyjaciół“, „Ideał i życie“, „Artyści“, wskazujących na pokrewieństwo myśli. Jak znaczne ono jest czasem, wystarczy porównać:

„Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca...“

a u Schillera w *„Die Künstler“*:

Erhebet euch mit kühnen Flügel
Hoch ueber euern Zeitenlauf!

Aż do poszczególnych wyrażeń, aż do tworzenia języka, obrazów i porównań na wzór Schillerowski sięga w tej epoce wpływ niemieckiego poety — ale „Oda“ nie jest bynajmniej naśladowaniem Schillera! „Taki wniosek — pisze Finkel — mógłby z powyższego wyciągnąć tylko ten, kto o tworzeniu geniuszu nie ma pojęcia. Reminiscencje odchylają nam tylko jedno i to drobne ułatwienie, które w chwili natchnienia przychodzi poecie. On ich nie szuka — one się same cisną! A to natchnienie zrodziło się pewnie samodzielnie, pod wpływem danych stosunków, wspólnych ideałów i dążeń młodzieży wileńskiej. Widać to choćby po tem, że myśli, które Schiller stawiał na tle najszerszem, najogólniejszem, Mickiewicz w Odzie ku młodzieży zwrócił“...

[2]) Ludwik Finkel: Oda do młodości. (Czas powstania. Wpływ Schillera). Pamiętnik T. L. im. A. Mickiewicza III. Lwów. 1889.

Reminiscencje z Schillera w balladzie „Rybka“, w sonecie „Zachwycenie“ i w Improwizacji, wykazał p. Edward Schnobrich w cytowanej już poprzednio swej rozprawie; p. Mazanowski znacznie spis ten uzupełnił. Przypisuje on wielkie znaczenie lekturze Don Karlosa, widzi pokrewieństwo myśli Mickiewicza z Schillerem w wierszach „Romantyczność“, „Rozum i Wiara“, zajmuje się specjalnie wykazaniem podobieństwa wielu wierzeń i pojęć obu poetów. W tym kierunku chakterystycznem jest, jak nadzieja przyszłego zespolenia się za grobem łączy się u obu poetów z wyobrażeniami o jednem słońcu duchów, z którego jakby promienie płyną na świat dusze i napowrót spływają po śmierci do jednego ogniska:

„Byłem w pierwotnych żywiołów żywiole,
W miejscu skąd wszystkie rozchodzą się
[duchy,
Jako promienie co ze środka słońca
Leją potoki blasku i gorąca.“
„Widzenie.“

Podobnie u Schillera:

„Geister in umarmenden System
Nach der grossen Geistersonne strömen —
Wie zum Meere Bäche fliehn...
„Die Freundschaft.“

W niektórych sonetach Mickiewicza znajdujemy zupełnie schillerowski syntementalizm, a sonet XIV: „Rezygnacja“ przypomina wiersz Schillera „Der Kampf“: w obu utworach ten sam stan duszy poety, którego miłość porywa do przerwania tamy cnoty. Wogóle jednak Mickiewicz syntementalizmu właściwego Schillerowi nie cierpi i tem się także różni, że ozdób mitologicznych używa bardzo umiarkowanie. Uczucie z taką zwykle gwałtowną siłą objawia się w jego lirykach, że refleksja po za niem na drugorzędny plan się usuwa. Odnaleść też można reminiscencje z Schillera i w innych utworach, pisanych w czasie pobytu Mickiewicza w Wilnie i Kownie jak: „Pierwiosnek“, „Hymn na Zwiastowanie“, „Żeglarz“ — następnie w niektórych balladach: „Powrót taty“, „Świteź“ i wyjątkach z „Dziadów“ (I, II i IV). Zdaje się także, że lektura Fieska miała pewne znaczenie w genezie Konrada Wallenroda, jakkolwiek zakres owego wpływu nie da się z braku liczniejszych biograficznych szczegółów stanowczo oznaczyć.

Przytoczone opinje i własne słowa naszego wieszcza dowodzą jasno, że ulegał on czarowi poezji niemieckiej poety. Nie można jednak twierdzić, jakoby wymienione tu utwory były naśladowaniem Schillera. Reminiscencje są niewątpliwie, ale są one tylko znanym objawem, że u różnych poetów powtarzają się podobne pomysły i obrazy; wyjaśniają one drogi rozwoju, któremi kroczy twórczy umysł do wydoskonalenia wrodzonych darów. Wrażliwy umysł Mickiewicza z niezwykłą łatwością czerpał i przyswajał uformowane już artystyczne pomysły, ale zawsze przekształcał je oryginalnie, zlewał z produktami własnego ducha i własnej obserwacji. Obce utwory odgrywały tylko rolę pobudek, które zapalały niejako w duszy nagromadzone materjały i nowe wytwarzały związki. Mimo wielkiego wpływu Schillera w pierwszym okresie, nie da się nigdzie wykazać, ażeby Mickiewicz zasadniczą myśl jego ponownie w niewolniczy opracował sposób.

Mickiewicza „można porównać z genialnym budowniczym, który stawiając gmach, obrabiał ornamenta podług doskonałych wzorów, korzystał poniekąd z wypróbowanych już niejednokrotnie motywów, ale całość kierował podług własnego gustu i planu[3])“.

. . . .

Jeżeli Schiller tak silnie oddziałał na największego z wieszczów naszych, to nic dziwnego, że i w narodzie całym utwory jego głośny znachodziły oddźwięk. Pomimo, iż Goethemu literatura polska więcej stosunkowo zawdzięcza, był on u nas zawsze i pozostał niepopularnym; przedstawia on bowiem w swych utworach interes ogólno ludzkiej natury, usiłowania i dążności jednostki, które dla nas obcemi pozostać musiały. Schiller natomiast był głosicielem wolności, miłości i sprawiedliwości i dlatego podbijał serca i panował nad niemi. Mówiąc o Goethem powtarzamy w ten lub ów sposób zdanie, jakie wypowiedział przez usta jednej z działających osób Kraszewski w „Powieści bez tytułu“: „Podziwiam Goethego, ale go nie kocham, to aktor, co doskonale udaje poetę, jak równie dobrze odgrywa rolę konsyljarza, szambelana dworu... Wystaw sobie Schillera! Kochanego naszej młodości Schillera! Schiller przypadał do rozranionej duszy... rozkochałam się w nim namiętnie“...

[3]) Mazanowski l. c.

Zdanie to, mimo całego uwielbienia dla Goethego, przypomina mi się zawsze, ilekroć przechodzę w Wiedniu ku placowi Albrechta Tam w bronzie wykuto charakterystykę obu niemieckich poetów! Na placu Schillera, na tle akademji sztuk pięknych wznosi się pomnik wieszcza o płomiennem oku zwróconem w dal nieskończoną. Postument jego zdobią figury alegoryczne, a po obu stronach, niby straż trzymają Lenau i Anastasius Grün. Dość spojrzeć na twarz bronzowego posągu, dzieła Schillinga, aby powiedzieć: to poeta! to człowiek, który kochał i cierpiał! Naprzeciw zaś, w kąciku, wydartym ogrodowi dworskiemu, pomiędzy burgiem a pałacem Albrechta ustawiono pomnik Goethego, który z zadowoleniem sytego filistra, siedząc wygodnie na krześle, trawi i przygląda się ruchowi stolicy. Czy twórca pomnika p. Hellmer i ci, którzy go wznosili w wyborze miejsca i pozy kierowali się podobną myślą — nie wiem. Mimowolnie jednak czy z wolą, stworzyli wyborną i dowcipną charakterystykę obu poetów.

Tak też osądzono ich u nas od pierwszej chwili; znawcy nasi wysoko cenili i cenią Goethego — ale twórca „Wilhelma Tella“, „Fieska“ Don Karlosa“, „Dziewicy“, którego ideały tak bardzo kierunkowi myślenia naszego odpowiadają, wywoływał w najszerszych kołach zapał i zyskiwał miłość. Czczono w nim także i człowieka, który jak słusznie powiedział jeden z niemieckich krytyków:

„Wzniosłe rzeczy starał się odmalować w obrazach olbrzymich, lecz ciemny pesymizm zatrzymywał go w więzach. Pragnienia serca stawiały opór prawom obowiązku. „I ja w Arkadji urodzon — wołał on — lecz tylko łzy dała mi krótka moja wiosna“... Życie maj przekwitł — on nic nie doznał z szczęśliwości“...

Te zawody, te gorycze życiowe, czyniąc go podobnym do Mickiewicza, w którego duszy również powstała przepaść wskutek smutnej rzeczywistości w porównaniu z pragnieniami i dążeniami poety, uczyniły go także i nam bliższym, zrozumialszym i godnym kochania.

Toż sądzimy, że godziło się w setną rocznicę zgonu przypomnieć ogółowi naszemu tę świetlaną postać wszechświatowego Parnasu.

Była ona wspaniałą jutrzenką rozpoczynającego się wieku, którego południem był rok 1848 a krwawym zachodem i długą, długą nocą, najzupełniejszy kontrast Schillera — Bismark!

wicz, jako niekulturalnej i powziętej wbrew opinji konserwatora sztuki, prosząc zarazem o zanotowanie protestu do protokołu.

R. dr. **Pawlewski** referował następnie sprawę rozszerzenia gazowni miejskiej przez wybudowanie fabryki gazu wodnego nawęglonego. Fabryka ta podniosłaby dotychczasową produkcję gazu we Lwowie z $3^1/_2$ miljona metrów kubicznych rocznie na 4 miljony w pierwszym roku, a 9 miljonów w latach następnych. Licząc na dalszy normalny wzrost konsumcji gazu we Lwowie, ilość ta wystarczyłaby na jakie lat 20. Koszt budowy i urządzenia tej fabryki wyniesie około 1 miljon koron. Urządzenie i aparaty, gaz wytwarzające, wyrobu jednej z firm angielskich, zastąpionej przez Juljusza Pincza w Wiedniu, kosztować będą 156.924 koron. Druga oferta wiedeńska, była o 64000 wyższą. Dalszą częścią nowej gazowni jest oczyszczalnia gazu i najtańszą z ofert do jej budowy jest kombinowana oferta Tow. akc. budowy maszyn w Sanoku i berlińsko-anhalckiego towarzystwa „Bamag". Oczyszczalnię na 6 do 9 miljonów metrów sześciennych rocznej produkcji gazu, zbuduje Sanok do spółki z „Bamagiem" za 76922 koron. Inne oferty były wyższe. Co do zbiornika na gaz, to budowa jego pilną nie jest i komisja gazowa rozstrzygnięcie na ten temat odłożyła na później. Wnosi więc referent w imieniu swojem i komisji, by Rada m. upoważniła magistrat do poczynienia kroków w celu uzyskania pożyczki w kwocie 1 miljona koron na rozszerzenie miejskiego zakładu gazowego. Pożyczka ta spłacaną być ma z dochodów samej gazowni. Wnosi wreszcie referent, by budowę oczyszczalni oddać spółce fabryki sanockiej z „Bamagiem", zaś urządzenia i aparaty Pinczowi.

R. dr. **Dzieślewski** jest zdania, że niektóre maszyny, kotły parowe i przyrządy transportowe możnaby oddać do wykonania fabrykom krajowym. Generatorów do gazu w kraju nikt zrobić nie potrafi, oddać je więc należy za cenę 60.000 kor. do roboty Pinczowi, natomiast inne części maszyn wyłączyć należy z oferty.

Dyrektor gazowni miejskiej p. **Teodorowicz**, wezwany do tego przez wiceprez. Michalskiego, wyjaśnia, że ze względu na gwarancję fabrykanta, całe urządzenie musi być oddane jednej tylko firmie. Pincz przyrzekł zresztą, że części maszyn i kotły, których on w swoim warsztacie nie robi, odda chętnie do wykonania fabrykom w Galicji.

R. **Pawlewski** protestuje w końcowem swem przemówieniu przeciw zarzutowi r. Dzieślewskiego, niepatrjotyczności komisji gazowej, gdyż oferty polskie były rozpatrywane w pierwszym rzędzie, a specjalnie z obywatelskiego wychodząc stanowiska, komisja nie powzięła decyzji w sprawie zbiornika dla gazu, gdyż wpłynie może jeszcze jaka krajowa oferta.

Ostatecznie znaczną większością uchwaliła Rada wszystkie wnioski referenta.

Bardzo długą i ożywioną dyskusję wywołał następny referat r. dr. **Lisiewicza** w sprawie zakupna od skarbu państwowego części budynku dyrekcji skarbowej w celu uregulowania otoczenia nowego muzeum przemysłowego. Ministerstwo zgodziło się na odstąpienie tego gruntu za sumę 100.000 koron, płatną w 5 ratach rocznych. Ponadto zgodził się rząd na zwalenie starej rudery i budowę w jej miejscu nowego gmachu dyrekcji skarbowej. Dalej proponuje rząd ustąpienie mu przez miasto gmachu szkoły przemysłowej na biura dyrekcji skarbowej, za co w zamian gotów jest rząd wybudować na dostarczonym przez gminę gruncie nową szkołę, odpowiadającą wymogom, stawianym przez obecne przemysłowe szkolnictwo. Referent oblicza, że budowa szkoły przemysłowej kosztowała gminę 600.000 koron, grunt pod nią, licząc tylko po 800 koron za 1 sążeń kwadratowy, wart jest dziś 430.000 koron, czyli, że miasto odstąpićby miało rządowi objekt wartości przeszło 1 miljona koron. Tymczasem, na nową szkołę, jak chodzą słuchy, przeznaczył rząd tylko pół miljona. Taka zamiana byłaby dla gminy bardzo kiepskim interesem i dlatego, prócz samej nowej szkoły, postawić musimy jeszcze żądania dodatkowe. Na zrzeczenie się 100.000 kor. za grunt, rząd zgodzić się nie chce, twierdząc, że wedle orzeczenia rzeczoznawców, grunt ten wart jest o wiele więcej.

Mimo to gmina na zamianę, jako dla siebie korzystną zgodzić się może, jeśli rząd w pierwszej linji zrzeknie się świadczeń gminy na rzecz szkoły, które wynoszą dziś 16.000 kor. rocznie, a co odpowiada kapitałowi 400.000 kor. Dalszą korzyścią gminy to będzie, że po wybudowaniu szkoły na Żelaznej Wodzie, ożywi się ta cała dzielnica i znajdujące się tu rozległe grunty miejskie zyskają ogromnie na wartości. Miasto uzyska ozdobę w nowym 5 piątrowym gmachu skarbowym i uzyska nowe ulice. Ostatecznie formułuje referent wnioski komisji:

Rada miejska zechce zgodzić się na zamianę gruntu obok muzeum z dopłatą 100.000 kor.

Gmina zamieni szkołę przemysłową, za zbudowany przez rząd na gruncie miejskim w Żelaznej Wodzie (powierzchni 6000 metrów kwadr.) inny gmach szkolny, gmina zwolnioną zostanie raz na zawsze z świadczeń na rzecz szkoły przemysłowej, t. j. dostarczania jej opału, światła i służby.

Opłaty skarbowe z przeniesienia własności, ponosi rząd.

Gminie zagwarantowane zostaną wszystkie jej dotychczasowe prawa wobec szkoły przemysłowej, zaś w pierwszym rzędzie zapewniony będzie raz na zawsze w tej szkole polski język wykładowy, a wreszcie,

Terminy rozpoczęcia budowy nowej szkoły, jakoteż nowego gmachu dyrekcji skarbowej, zostaną zabezpieczone.

R. **Śliwiński** obawia się, że rząd postawi na Żelaznej wodzie zamiast szkoły, jakieś baraki, zaś otrzymawszy starą szkołę przemysłową, odłoży budowę gmachu dyrekcji skarbowej *ad calendas graecas*.

R. **Hudec** jest zdania, że zamiana ta jest złym interesem dla miasta.

R. **Ihnatowicz** jest przeciw budowaniu szkoły na Żelaznej wodzie ze względów zdrowotnych. Prawda, że lokal obecnej szkoły jest zgoła niedostateczny i nieodpowiedni, ale też rząd powinien powiedzieć nam, jak nowa szkoła wyglądać będzie. Rząd, pożyczając nam bez procentu 1 miljon, zaintabulował się na naszych dobrach miejskich, widocznie nie dowierzał nam, i my więc zabezpieczyć się winniśmy wobec rządu, tembardziej, że ministrowie zmieniają się u nas dość często, a nowego ministra, zobowiązania jego poprzednika nic nie obchodzą.

R. dr. **Rutowski**, członek deputacji radnych, która jeździła w tej sprawie do Wiednia, broni wniosków referenta i upewnia, że szkoła nowa w ten sposób zbudowaną zostanie, że wad szkoły starej mieć nie będzie i z pewnością odpowie lepiej, niż stara, warunkom hygjeny i pedagogji. Na wypadek, gdyby rada zgodzić się chciała na zamianę, rząd rozpocząłby budowę szkoły w tym roku jeszcze i zainaugurowałby temsamem nową erę budowlaną w mieście, gdyż bezpośrednio po ukończeniu nowej szkoły, rozpoczęłaby się budowa gmachu dyrekcji skarbowej kosztem przeszło 4 miljonów koron. Gotówka więc poszłaby w obrót, a robotnicy i przedsiębiorcy mieliby zarobek. Co do wątpliwości w dotrzymanie rządowych obietnic, to gmina nie sentymentem, ale kontraktem zobowiąże rząd do ich spełnienia. Minister Kozel, który poczuwa się do jakichś wobec kraju względów, godzi się na to, kto wie jednak, czy jego następca innego nie będzie zdania, i dlatego decyzji zbytnio odkładać nie należy.

Wicepr. **Michalski**: Konstatuję brak kompletu pp. radnych i wobec tego dalszy ciąg posiedzenia odkładam do jutra.

R. **Hudec**: A to po co zaraz jutro? Nam nie spieszy się z tą sprawą.

Wicepr. **Michalski**: Jeśli niema roboty, pan radny Hudec domaga się jej dla robotników, teraz zaś, skoro nadarzają się miljonowe roboty przy budowach, pan Hudec nie chce ich! — Na jutrzejsze posiedzenie otrzymają panowie radni osobne zaproszenia.

Na tem, tuż przed 10 godziną wieczorem, posiedzenie zakończyło się.

Szkoda ofiar!

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, pisząc o krwawym dniu 1 maja w Warszawie, konstatuje, że prowokacja do strzałów z tłumu, wyszła ze strony policji. Czy jedna choćby spokojna demonstracja socjalistów miała jaki cel dodatni? — Nie — powiada. — Rezultat: Około 40 do 50 trupów, kilkuset rannych, pomiedzy ranami mnóstwo strasznych, kaleczących ofiary na zawsze. Dalszy rezultat: około 800 aresztowanych.

Jaki plon zejść ma z tego posiewu krwi — panowie polscy socjaliści? — Co z tego przyjdzie, prócz ofiar? Jaki pożytek idea socjalistyczna stąd odniesie?...

Na te pytania odpowiedzieć trzeba faktycznie, nie pustym frazesem: „precz z caratem!", albo: „niech żyje konstytuanta i tajne głosowanie", albo: „niech żyje rewolucja socjalna!" To są puste słowa, przebrzmiałe, oklepane hasła. Należy dać odpowiedz istotną, jasną, celową. Tej odpowiedzi dać nie mogą. Nie mogą, bo cały ten ruch, choć w zasadzie częściowej słuszności odmówić mu niepodobna, jest jako wykonanie i przeprowadzenie zupełnie bezcelowym, nie prowadzącym do niczego, a najszkodliwszym właśnie dla socjalistów. Chociaż w następstwie może się stać szkodliwym także dla całego społeczeństwa.

„P. P. S." szczyci się, że wśród niej panuje taka karność. Może być. Miasto, jak na komendę, było ogołocone z dorożek i tramwajów, sklepy, kawiarnie, restauracje i wszelkie handle pozamykane. Jakby wymiótł. A wszystko pod wpływem terroru. Aż jeden policjant prowokacją swą zniszczył cały gmach "spokoju i uroczystości", które były w programie partji. I na co to wszystko? *Cui bono?* Na niczyje dobro, a w każdym razie nie na własne, tylko tych, którzy w utrzymywaniu tych niepokojów i nieporządków mają swe dalsze plany, jakich się socjaliści nasi nawet nie domyślają w swej dziwnie krótkowidzącej polityce.

Oto wszystko, co o dniu wczorajszym powiedzieć można, pomijając oczywiście różne szczegóły, które jeszcze należy wyświetlić i sprawdzić...

Rezultat więcej, niż smutny i bolesny.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

W Mandżurji.

Petersburg. (Tel. wł.). *Ruś* donosi, iż marszałek Oyama ma 827.000 ludzi, z których 100.000 maszeruje na Władywostok, 150.000 utrzymuje połączenie z armją główną, a reszta stoi naprzeciw Leniewicza.

Flota rosyjska.

Malakka. (Biuro Reutera). Przepłynęła tędy rosyjska eskadra, złożona z czterech okrętów linjowych, 1 krążownika, 1 kanonierki i 4 statków węglowych.

Amois. (Biuro Reutera). Na południowych wybrzeżach chińskich szalał w ostatnich dniach tajfun. Jak słychać, porwał on flotę bałtycką i kilka mniejszych okrętów odłączył od głównej eskadry.

Z caratu.

(*Telegram „Dziennika Polsk."*)

Ucieczka aresztowanego rewolucjonisty.

Petersburg. (Tel. wł.). W Libawie aresztowano jednego z przywódców rewolucjonistów. Oficer i żandarmi eskortowali aresztowanego w dorożce. Gdy wjechali w boczną uliczkę, nagle kilka osób otoczyło dorożkę i poczęło strzelać. Oficer i żandarmi są ciężko ranieni, aresztowany zaś rewolucjonista zdołał umknąć.

Odezwa socjalistów rosyjskich.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Partja socjalistyczna ogłosiła odezwę do robotników, wzywającą do uroczystego święcenia dnia 1 maja st. st., do urządzenia pochodów i stawienia zbrojnego oporu, gdyby wkroczyła policja. Odezwa zwraca się także do inteligencji, aby czynnie poparła robotników.

Z Królestwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Napad na agenta policyjnego.

Berlin. (Tel. wł.) Z Łodzi donoszą, że tłum robotników opadł agenta policyjnego Dmytryka, który wyróżnił się podczas masakry w kościele św. Krzyża i skopał go nogami tak, że umierającego odwieziono do szpitala.

Strzały na ulicy.

Kraków. (Tel. pryw.) Jak donoszą z Warszawy do *N. Reformy*, dnia 3 b. m. o godz. pół do 9-tej wieczorem niewyśledzeni dotychczas dwaj mężczyźni dali 10 strzałów z rewolweru do rewirowego i zranili go ciężko.

Pogrzeb ofiar.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy: W nocy 3 b. m. odbył się pogrzeb ofiar ostatnich wypadków. Kondukt otwierał silny oddział konnicy, zajmujący całą szerokość ulicy, po bokach jechały również oddziały kozaków i żandarmerji, poczem na sześciu wozach wieziono trumny ze zwłokami pomordowanych ofiar. Władze niepozwoliły nikomu, nawet najbliższej rodzinie, odprowadzić zwłok na cmentarz.

3-ci maja w Warszawie.

Kraków. (Tel. pryw.). *Nowa Reforma* donosi z Warszawy: Dnia 3 maja odprawiono w kościele św. Krzyża nabożeństwo, poczem przedstawiciele wszystkich stanów udali się w pochodzie przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie. Na Starem Mieście, odbyła się spokojna defilada ludności przed domem Kilinskiego.

Podczas nabożeństwa w kościele św. Krzyża **aresztowano kilkunastu studentów**, którzy śpiewali pieśń: „Serdeczna Matko", na nutę „Boże coś Polskę".

Ruch strejkowy.

Kraków. (Tel. pryw.) *Nowa Reforma* donosi z Warszawy: Partja socjalno-demokratyczna prowadzi usilną agitację za powszechnem zaprzestaniem pracy na znak ogólnej żałoby po ofiarach zajść poniedziałkowych. Dnia 3 bm. po godz. 3, w ulicy Marszałkowskiej pozamykano wszystkie sklepy, a okna pozabijano deskami.

Warszawa. (Pet. Ag.) Wczoraj przed południem zatrzymywali strejkujący wozy tramwajowe i dorożki po większej części na odleglejszych ulicach miasta. W południe ustał ruch na znaczniejszej przestrzeni linji tramwajowej. O godz. 2 popołudniu ulice opustoszały. Na ul. Marszałkowskiej i sąsiednich zamknięto prawie wszystkie sklepy. Ruch ustał. Tłum czekał w pobliżu szpitala Dzieciątka Jezus na pogrzeb zabitych. Kozacy tłum rozproszyli. Kilka ulic zawalił tłum słupami telegraficznymi.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj od godziny 10 rano tłumy ludności zalegały ulicę Marszałkowską i Leszno. Dorożki musiały opuścić swe stanowiska, a tramwaje zmuszono do powrotu, do remizy. Kozacy, żandarmi i policjanci przeciągali ulicami i rozpraszali tłumy, ale tłum, spędzony z jednego miejsca, gromadził się w tej chwili w drugiem. Wszystkie sklepy pozamykane.

Londyn. Reuter donosi z Warszawy: Wczoraj przedpołudniem na przedmieściu Wola i w innych dzielnicach miasta przyszło do zaburzeń. Na Woli zatrzymywali robotnicy wozy tramwajowe i dorożki, i dali strzały do zbliżających się kozaków.

Rada państwa.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W Izbie posłów po ministrze Callu przemawiali pp.: Heinrich, Schöpfer i Grafinger, który oświadczył, iż ze względu na sytuację handlowo-polityczną będzie głosował za taryfą, chociaż liczne jej pozycje nie odpowiadają wymaganiom interesów przemysłowych. Na wypadek rozdziału celnego z Węgrami, należałoby powziąć postanowienie, iż taryfa ta, w razie rozdziału, wchodzi w życie jako samoistna autonomiczna taryfa celna austrjacka. W tym duchu też stawia rezolucję.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski rozpoczął wczoraj dyskusję adresową. Po referencie hr. Battyanyim zabrał głos p. Nagy (liberał) i oświadczył, iż dotychczas nie było zwyczaju przedkładania adresu, któryby nie był odpowiedzią na mowę tronową.

P. Koszut, powitany owacyjnie przez lewicę, oświadczył się za adresem i podnosi imieniem partji niezawisłości, iż oświadczenie się za adresem wcale nie oznacza tego, jakoby partja ta zmieniła swe zasady, owszem będzie ona i nadal walczyła celem osiągnięcia wszystkich swych żądań. Mowca przyznaje, że położenie kraju jest ciężkie i że w interesie kraju leży rychłe mianowanie nowego gabinetu. Te względy też skłoniły stronnictwo mowcy do wstąpienia do koalicji opozycyjnej, którą popiera liczebnie i moralnie. Łudzą się ci, którzy żywią nadzieją, iż koalicja się rozbije. W adresie koalicyjnym o wiele jaśniej podniesiono kierunek dla nowego rządu, niż to bywało dawniej. Stronnictwo mowcy postawiłoby daleko więcej i daleko dalej idących żądań, niż adres, ale nie mając w Izbie absolutnej większości, choć w razie nowych wyborów stanowczoby ją zdobyło, nie żąda podniesienia w adresie wszystkich swych życzeń, lecz godzi się na adres koalicyjny.

P. Tomaszic oświadcza imieniem posłów chorwackich, iż Chorwaci chcą żyć w dobrych stosunkach z Węgrami i chcą prowadzić politykę, odpowiadającą interesom państwa chorwackiego. Z drugiej atoli strony nie mogą odstąpić od postanowień ugody węgiersko-chorwackiej, zapewniającej im prawa nietylko w urzędach, ale i w wojsku i dlatego na wypadek unarodowienia armji węgierskiej, będą się domagali zaprowadzenia języka chorwackiego w pułkach chorwackich. Pod względem ekonomicznym, Chorwaci nic nie mają przeciw zaprowadzeniu samoistnego, węgierskiego okręgu celnego, ale dzisiejszą chwilę uważają za nieodpowiednią. Zakończył oświadczeniem, iż Chorwaci odrzucają adres.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie dziś.

Powrót króla Edwarda.

Paryż. Król Edward odjechał stąd osobnym pociągiem wczoraj o godz. 11 przed południem.

Londyn. Prezydent ministrów Balfour wyjechał na spotkanie króla do stacji Wiktorja, gdyż król chciał jak najprędzej z nim konferować. Konferencja ta, w której uczestniczyli także Landsdowne i minister spraw wewnętrznych trwała krótko, poczem król odjechał do pałacu Buckingham. Niezwykły ten fakt zwrócił powszechną uwagę.

Wenecja. Cesarz Wilhelm z małżonką odjechał wczoraj wieczór do Berlina.

Kronika z ostatniej chwili.

Z sądownictwa. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg* ogłasza: kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego w Horodence Kazimierza Rodakowskiego do Kulikowa, a sekretarza sądowego Feliksa Orzelskiego w Rohatynie mianował radcą sądu kraj. i naczelnikiem sądu powiat. w Bołszowcach.

Operacja ministra Randy. Wiedeń. (Tel.) Minister Randa poddał się wczoraj operacji katarakty z pomyślnym skutkiem. Prawdopodobnie za kilka dni będzie zupełnie zdrów.

Koncert dworski. Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszym koncercie dworskim byli z Polaków: dr. Piętak, hr. W. Dzieduszycki, hr. Antoni Wodzicki, Dawid Abrahamowicz, ci trzej ostatni we wspaniałych strojach polskich, dalej p. Adam Jędrzejowicz, Włodzimierz Gniewosz, gubernator Biliński, szef sekcji Jorkasch-Koch i wielu inni.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 4 maja.

(*fr.*) Akcje kolei prywatnych, objętych programem upaństwowienia, podnoszą się stale od chwili ogłoszenia dymisji ministra kolei żelaznych, dra Witteka, z czego wnosić można, że sfery giełdowe rade są z ustąpienia tego ministra. Oprócz papierów kolejowych podniosły się także bankowe i większa część przemysłowych, gdyż tendencja targu tutejszego poprawiła się znacznie. Podniecająco oddziaływały zwłaszcza zlecenia zakupna papierów, nadsyłane z Budapesztu. Brano je za oznakę, że sytuacja polityczna na Węgrzech poprawia się. Bardzo znaczną zwyżkę uzyskały akcje fabryki nabojów w Hirtenbergu skutkiem wiadomości o wielkim obstalunku, otrzymanym przez tę fabrykę od rządu greckiego.

Z Berlina donoszą, że rząd pruski znów prowadzi po cichu pertraktacje o nabycie na własność państwa, jakichś wielkich kopalń węgla.

— **Wiedeń** 4 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 664·25. Akcje węg. Zakł. kred. 775·25, Akcje Anglobanku 304·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Laenderbanku 458·50, Akcje Bankvereinu 554·—, Akcje Bodencredit 1016·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·50 Akcje kolei państw. 662·25, Akcje kolei połud. 90·50, Kolei Elbethal 437·—, Akcje kolei Północnej 5760, Akcje kolei Czerniowieckiej 587·—, Akcje Alpiny 537·75, Akcje Rima Muranji 556·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2679, Akcje fabryki broni 614·—, Akcje tureckie tytoniowe 355·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 995·—, Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 97·95, 56 i. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 144·—, Marki 117·25, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 4 maja. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 309·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 280·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 27·45, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy lund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 144·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·50.

— **Berlin** 4 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 208·50, Staatsbahny 142·—, Diskont Comandit 186·75. Berlińskie Towarz. handl. 167·60, Laura 268·75, Bochum 245·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·90, Kolej Meridionaline 155·75, Losy tureckie 135·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 425·—, Lombardy 16·25, Kolej Henry 118·25, Niemiecki bank narodowy 129·—, Kanada Profered 147·50, Akcje żeglugi hamburskiej 153·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·10.

— **Berlin** 4 maja. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 4 maja. Austrjackie kredyty 209·20, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 4 maja. 4 procentowa renta 99·30, mąka 29·39.

C. k. uprz. Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście.

Dnia 26 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie, na którem przedłożono sprawozdanie dyrekcji i zamknięcia rachunkowe za rok 1904 (66 istnienia towarzystwa).

W dziale życiowym weszło 8875 wniosków na ubezpieczony kapitał w kwocie koron 52,113.581 i wystawiono police na ubezpieczony kapitał w kwocie k. 46,007.932. Stan ubezpieczenia wynosił 31 grudnia 1904 okrągłą sumę $295^1/_3$ miljonów koron kapitału i koron 758.052 ubezpieczonej renty. Czysty wzrost wynosi k. 19,511.076 kapitału ubezpieczonego. Premje pobrano k. 12,451.993, a wypłacono za ubezpieczenia na wypadek śmierci i na wypadek dożycia k. 6,334.142. Posiłkowa rezerwa premijna dla zniżenia stopy procentowej została o k. 100.000 podwyższoną i wynosi obecnie k. 1,800.000. Rezerwy premijne i przeniesienia premijne działu życiowego włącznie powyższej sumy k. 1,800.000, wynoszą kor. 81,752.772·43 i wykazują po potrąceniu reasekuracji zwyżkę k. 5,408.662.

W dziale ogniowym wynosi dochód premijny k. 21,961.845, w dziale ubezpieczeń transportów k. 1,437.996, w dziale ubezpieczeń od kradzieży z włamaniem k. 302.809. Na cele reasekuracyjne w wymienionych ostatnich trzech działach wydano kwotę k. 10,647.564, za szkody wypłacono k. 17,727.451; czyli po potrąceniu reasekuracji k. 9,287.382. Rezerwa premijna w dziale ogniowym wzrosła po potrąceniu reasekuracji o k. 337.187 na k. 7,335.819.

Pozostałą skutkiem podniesienia kursu zwyżkę, przekazano rezerwie dla chwiejności kursu. Dywidendę wypłacono w kwocie 180 koron od akcji, a mianowicie wynoszą: rezerwy premijne (po strąceniu reasekuracji) k. 81,352.182, posiłkowa rezerwa premijna dla zniżenia stopy procentowej k. 1,800.000, rezerwy zysku k. 7,489.914 i rezerwy dla zmian kursu k. 4,414.415. Fundusz kasy pensyjnej urzędników towarzystwa wynosi k. 1,575.515.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Starzyński z Dąbrówki. Hr. R. Bniński z Podola ros. Hr. C. Komorowski z Rosji. Hr. S. Bniński z Podola ros. Hr. H. Bniński z Podola ros. Br. M. Hagen z Wielkich Ócz. B. Kujawski z Warszawy. W. Małeck z Turady. A. Walz z Krakowa. V. Wofek ze Śmichowa. L. Markowski z Mostów. S. Rose z Nowego Jorku. K. Marmorosz z Karowa. J. Zaleska z Rosji. S. Łoziński i K. Kruszewski z Kijowa.

†

Wiktor Edward Szulikowski

tokarz przy c. k. kolei państwowej i członek towarzystwa „Skała"

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 3-go maja b. r., opatrzony św. Sąkramentami, przeżywszy lat 36.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 5 maja b. r. o godzinie 6-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Na Błonie l. 2 na cmentarz Janowski, na który stroskani rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 4 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Stanisława Baran

usnęła w Panu dnia 4 maja 1905 r. w 3 wiośnie życia.

W smutku głębokim pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w sobotę dnia 6 maja 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Św. Piotra l. 11 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 4 maja 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Józef Jan Hałatowski

sierżant korpusu c. k. Weteranów wojskowych urodzony w roku 1845, po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 4 maja 1905.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 6 maja 1905 r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulic Łyczakowskiej l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który wszystkich członków wzywa

Komenda korpusu c. k. Weteranów wojskowych.

Lwów, dnia 4 maja 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny
we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

4

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Bad Hall

w Górnej Austrji.

Kąpiele jodo-bromowe pierwszorzędne.

Najstarsze i najbardziej lecznicze w Europie.

Objaśnienia i prospekty

w Zarządzie kąpielowym. 4013



Bernarda Połonieckiego

Skład i Wypożyczalnia

Fortepianów i Pianin

obok Księgarni Polskiej 318

przy ulicy Akademickiej l. 2.

Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Lubień

Zakład

Zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny

Stacja kolei Lubień.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele siarczane, borowinowe, siarczano-gazowe, kąpiele gazowe z kwasu węglowego jak w Neuheim. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet najbardziej zastarzałe formy reumatyzmu tak stawowego, jakoteż mięśniowego, Ischias, artretyzm, nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenie okostnej, choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kiły.

Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką. Urządzenie wzorowe. Łazienki ogrzewane parą, mieszkania wygodne już od 1 kor. dziennie, wielka część mieszkań do opalania.

Restauracja dobra i nie droga, cały wikt już za 48 koron miesięcznie. Ombibus zakładowy od 20 Maja do końca Września. — Wszelkich objaśnień udziela odwrotną pocztą Zarząd kąpielowy. 537

Lekarz zakładowy **Dr. Kazimierz Wernicki, syn.**

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

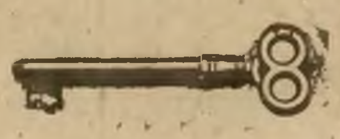
Schichta mydło

„Jeleń" Marka: „Klucz"



najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło.

Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.



Wszędzie do nabycia! 3056

Przy zakupnie należy zwracać szczególną uwagę, czy na każdym kawałku mydła znajduje się nazwisko „Schicht", oraz czy obie marki ochronne są wyryte.

Znakomitą KAWĘ poleca

Kawiarnia Centralna

we Lwowie, plac Halicki l. 7, I. piętro z balkonem urządzona wykwintnie, wentylatory elektryczne, telefon, gazety całego świata (New York Herald etc.), Salon dla pań, trzy bilardy najlepszej konstrukcji. — Otwarta do godziny 3-ciej w nocy. 545

Colosseum

w pasażu Hermanów. 28

Od 1—15-go zupełnie nowy światowy program. Jako specjalność: Wyścigi kolarzy o nagrody. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona

ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł.	—·70
„ „ „ „	„ II.	„	—·90
„ „ „ „	„ III.	„	1·10
„ „ „ „	„ IV.	„	1·20
„ „ Melange cesarska	„ V.	„	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty, delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Rybołowstwo!

Największy wybór wszelkich przyborów u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie. 546

5.000 ubrań męskich, 3.000 zarzutek, 4.000 ubrań dziecinnych, Uniformy dla panów studentów, Ubrania sportowe po bajecznie niskich cenach tylko u 449

TIRINGA Braci

zastępca **JAKÓB GELLER**, Lwów, Jagiellońska 2.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Ja ANNA CSILLAG



z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14 miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyspieszania ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości

Cena puszki: 1, 2, 3 i 5 złr.

Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości.

Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia.

Anna Csillag

Wiedeń I., Graben 119.

Jedyny skład wysyłkowy 7000

apteka Zygmunta Ruckera

we LWOWIE.



Dra Fryderyka Langyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeśli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie sprawia dopiero cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz, lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.** 6001

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 3 korony. **Dr. Lengyela mydło** benzoesowe, podtrzymuje istotnie skuteczność balsamu; w sztukach po koron 1·20 i 70 hal.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we **Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt et Fontin droguerja; w **Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w **Bielsku** u Adlera Blumenthala i w droguerji A. Haas.

Kapelusze damskie

strojne, sportowe, podróżne,

Boa, parasolki, rękawiczki, gorsety

Kapelusze żałobne zawsze w wielkim wyborze 840

Ludmiła Spożarska

we Lwowie

ulica Akademicka 2.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.